

Robaczywa terapia

Dla prawie 60-letniego cukrzyka Harolda Taylora, zarabiającego na chleb sprzedając dywanów, perspektywa amputacji nogi była porażająca. Nic więc dziwnego, że za radą jednego z lekarzy zdecydował się na szokującą dla każdego metodę leczenia. Trafił do Centrum Medycznego Weteranów w Kalifornii. Kiedy zobaczył na prawej stopie wiele dziesiątków larw, był przerażony. Bał się, że żerujące stworzenia zjedzą mu żywcem całą nogę. Wszystko dobrze się skończyło: noga wyzdrowiała, mógł chodzić. Mimo, że lekarze wydali na nią wyrok.

Nim wynaleziono antybiotyki

Być może już kilka tysięcy lat temu trudno gojące się rany leczono z użyciem larw much. W mniej odległych czasach, kiedy ludzkość nie знаła jeszcze antybiotyków, po bitwach w polowych lazaretach niektórym rannym przykładano na rany larwy tych owadów. Dzięki nim niejeden wojskowy uniknął amputacji.

Podczas wojny domowej w Ameryce lekarz Zacharias praktycznie wykazał znaczenie biochirurgii w leczeniu. Przykładane na zainfekowane rany larwy czyściły je i ratowały zdrowie, a niekiedy i życie żołnierzom.

Wynalezienie antybiotyków, pojawienie się penicyliny oraz sulfonamidów i powszechne ich stosowanie sprawiło, że leczenie z użyciem larw prowadzono rzadko, najczęściej w sytuacjach, w których rany nie poddały się rutynowej terapii. W latach 80. w Niemczech, USA, Wielkiej Brytanii i kilku innych krajach powrócono do leczenia larwami głównie dlatego, iż ulepszono metodę sterylizacji jaj larw muchy *Lucilia sericata*.

Okłady z larw muchy

Dziś larwoterapia staje się coraz popularniejsza w niszczeniu tkanki nowotworowej, stopy cukrzycowej, przy owrzodzeniach goleni, ropniach skóry, zakażeniach ran pourazowych, ranach odleżynowych... Ale jeszcze nie w Polsce. W Niemczech leki biologiczne pochodzenia zwierzęcego stosuje blisko 600 klinik. W Wielkiej Brytanii jest ich około 400. W naszym kraju co najwyżej w dwóch ośrodkach. Jednym z nich jest Pracownia Biochirurgii przy Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

- Parę lat temu zaczęliśmy stosować larwy, które były hodowane, czy przechowywane w pojedynczych fiolkach po sto, sto pięćdziesiąt sztuk – informuje dr hab. n. med. Marek Orkiszewski. - Kładło się je na rany, zaopatrywało siatką, żeby nie uciekły i trzymało się pod

opatrunkiem przez trzy doby. Teraz jest ten opatrunek o wiele bardziej uproszczony, bo larwy pakowane są w woreczki z takiej siatki o drobnych oczkach. Kładzie się te woreczki na ranę, w zależności od jej wielkości, na to gazik i w zasadzie chory sam się leczy. Zmienia sobie sam opatrunki. Nie zdarza się, aby larwy same rozbiegały się po całej ranie. Po czterech dobach rana jest oczyszczona, opatrunki można wyrzucić. Przy zaniedbanych, sporych ranach, gdzie ilość martwicy jest bardzo duża, larwy nie są w stanie spożyć tego nadmiaru – że tak powiem – na jeden rzut. Jedzą tylko tyle, ile potrzebują do rozwoju. A więc ta gruba martwica, na tych bardzo zastarzałych ranach musi być usunięta chirurgicznie – wycięta. Dopiero później tę dyskretną pracę robią larwy. Opatrunki z larwami przykłada się najczęściej kilka razy. Ich ilość zależy od powierzchni rany.

Jedna z metod leczenia larwami polega na wpuszczaniu ich bezpośrednio na rany. Druga, zamknięta, polega na umieszczeniu sterylnego opatrunku, wyglądem przypominającego saszetkę z herbatą, na chorym miejscu. Larwy nie mogą wyjść z takiej torebki, jednak opatrunek przepuszcza ciecze, enzymy i inne substancje. Larwy są bardzo małe, tak małe, że niewidoczne dla pacjenta. Zwykle po trzech dniach mierzą już ponad centymetr i są nasycone obumarłą tkanką. Opatrunek trzeba zmienić. Leczenie polega na całkowitym wyczyszczeniu rany z martwej tkanki.

Chorzy listy piszą

Poszukuję namiarów na lekarza z Warszawy lub Lublina, Zamościa, który wykonałby opatrunek z larw.

Ania

Proszę o pomoc w zakupie larw much plujek na terenie kraju, najlepiej w okolicy Radomia.

Ziotek 5.

Poszukuję kliniki w Polsce (województwo warmińsko-mazurskie), gdzie przeprowadzane są zabiegi oczyszczania ran larwami much. Z góry dziękuję za pomoc.

Henryk

Wie ktoś, gdzie w Polsce wykonuje się zabiegi larwami much plujek na niegojących się ranach? Moja sąsiadka pilnie potrzebuje pomocy! Albo zna ktoś namiary na lekarzy w

Anglii? Podobno we Wrocławiu stosuje się takie leczenie. I ile to kosztuje?

Natalia

Dziesiątki listów na portalu ePacjent.pl na forum „Serwis zdrowia”. Wszystkie podobnej treści. Okazuje się, że nasi lekarze niewiele wiedzą na temat larwoterapii. Na ogół nie są w stanie wskazać miejsc, w których tą metodą leczy się chroniczne rany, gdzie leczy się larwami much stopę cukrzycową.

Leczenie kosztuje

- Oceniam ranę, czy w ogóle nadaje się do leczenia larwami – mówi docent. – Dalej, czy pacjent rokuje powodzenie terapii. To jest też bardzo ważne. Dlatego, że są pacjenci, którzy nie stosują się do żadnych „reżimów” typu palenie, typu kontrola cukrzycy. I z tymi chorymi nie ma co współpracować, bo w efekcie będzie krótkotrwała poprawa, nieskuteczna. Szkoda na to pieniędzy, ich pieniędzy, gdyż leczenie nie jest finansowane ze środków Narodowego Funduszu Zdrowia, bo fundusz ich nie ma.

Współcześnie larwy plujki hodowane są w idealnie sterylnych warunkach. Nie mogą przynieść jakichkolwiek bakterii czy wirusów, jak to się zwykle przypisuje muchom. Hodowane są w wybranych laboratoriach, m.in. w USA i Wielkiej Brytanii. W specjalnych opakowaniach przewożą je kurierzy. Koszt sprowadzonej zza granicy partii larw wynosi około półtora tysiąca złotych.

- Prowadzę edukację chorych, aby nie byli oni zdani tylko na lekarza – zapewnia docent Orkiszewski. - Dostają środek do leczenia typu opatrunek i są wyszkoleni na swoim ciele. Akceptują to, co robią. Poprzez tę edukację chcę doprowadzić do tego, że nie tylko pacjenci będą to powszechnie akceptować, ale i środowisko akademickie. I to się stopniowo udaje – głównie poprzez proliferację wiedzy.

- W przypadku diabetyków, jeśli cukrzyca jest dobrze wyrównana i pacjent współpracuje z lekarzem – w tym znaczeniu, że nie jest to chory czekający, by wskrzesić go jak Łazarza – to naprawdę wyniki tego leczenia są takie, że przerastają oczekiwania - dodaje Marek Orkiszewski.